Nr. 411. Kraków, Środa 5 Września 1917. Rok XXXVI.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	40 kor. 80 h.	20 kor. 40 h.	10 kor. 20 h.	3 kor. 40 h.
z odnoszeniem do domu	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
z dwuraz. „ „	55 „ 20 „	27 „ 60 „	13 „ 80 „	4 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41. Administracyi 241, dla rozn ów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca. We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Pichna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopesse i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupezyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5.: W Jarosławiu J. Soszyński. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 95 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się zacenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wilson przeciw wojnie gospodarczej.

Zapowiedź Wilsona, że po wojnie nie myśli bynajmniej wziąć udziału w akcyi zwalczania mocarstw środka na polu gospodarczem, wywarła w Anglii wielce nieprzyjemne wrażenie. Jak donosi »Hollandsche Nieuwsbureau«, szczególnie wielkie pisma prowincyonalne angielskie zajmują się sprawą tą bardzo gorąco. Liberalny „Manchester Guardian“, który z dawnych tradycyj manchesterskich przestrzega jeszcze zasady wolnego handlu, powiada: Poglądy Ameryki na politykę gospodarczą po wojnie bezsprzecznie mają największe znaczenie i jesteśmy pewni, że sprzymierzeni najtroskliwiej weźmią je pod rozwagę. Odpowiedź Wilsona — zdaniem tego dziennika — jest wyraźna, a idzie w parze z propozycyą szczerą i szlachetną. Jeśli więc naród niemiecki zacznie działać samodzielnie, w jego jest mocy ukształtowanie owiele pomyślniejszej przyszłości.

Tygodnik „Spectator“ pisze: Należy stanowczo stwierdzić, że Wilson zdaje się zajmować stanowisko, które jest odmienne od stanowiska sprzymierzeńców, gdyż uchwały, powzięte na konferencyi gospodarczej koalicyi w Paryżu odrzuca on bezwzględnie. Zresztą cieszy nas nieocenione współdziałanie Wilsona wobec faktu, że Niemcy dążą do zawieszenia broni, w czasie którego mogłyby się przygotować do nowej wojny.

Złośliwa ironia „Spectatora“ wzmogła się do otwartej złości w dzienniku „Manchester Dispatch“, występującego w obronie ceł ochronnych. »Nieodpowiedzialnie źle są poinformowani ludzie — pisze on — którzy sądzą, że Wilson pragnie, by Niemcy wyszły wolne i że nie chce ich popierać planów ceł ochronnych oraz podatków, mających na celu przeszkodzić Niemcom w uzyskaniu ponownem całego zakresu dawnych ich stosunków handlowych, ze wszystkiemi korzyściami, które mieli w porównaniu ze sprzymierzonymi — ludzie ci są w grubym błędzie. Żadną miarą czegoś podobnego nie można ścierpieć. Istnienie nasze w najściślejszem znaczeniu słowa zależy od tego, czy państwo rozwinie system ceł ochronnych i uprzywilejowań. Sprzymierzeni muszą się pilnować, by im Niemcy nie zdmuchnęli z przed nosa interesów.

Rząd angielski wobec tak niedwuznacznego brzmienia odpowiedzi Wilsona czuł się oczywiście zniewolony do zaprzeczenia. Wobec przedstawiciela Biura Reutera oświadczył lord Robert Cecil, że nie widzi żadnej sprzeczności pomiędzy notą Wilsona a polityką gospodarczą sprzymierzonych w myśl konferencyi paryskiej. Uchwały paryskie mają być czysto obronnej natury, żadną miarą zaś nie mają charakteru napastniczego. Mają one na celu przywrócenie życia gospodarczego sprzymierzonych i ochronę przeciw napastniczej wojskowej polityce handlowej przeciwników po wojnie w rodzaju planowanego związku handlowego środkowej Europy. Względy gospodarcze — mówił Cecil — mają w tej wojnie równie wielkie znaczenie, jak zarządzenia wojskowe lub marynarskie. Czujemy się uprawnieni do zwalczania siły gospodarczej naszych przeciwników wszelkiemi rozporządzalnemi i dopuszczalnemi środkami i cieszymy się energiczną polityką Ameryki w sprawie wywozu. Niema silniejszej broni, by przekonać Niemcy, że wojna nie opłaci się nawet z handlowego stanowiska. Niemcy chełpią się swoją kartą wojenną, a zapominają, że swoją polityką militarystyczną i pogardą całego prawa międzynarodowego, oraz praw neutralnych zwrócili przeciw sobie handlowe i finansowe siły, które są o wiele większe, aniżeli ich własne. Jeśli wojna potrwa jeszcze szereg miesięcy, będą rządy mocarstwa środka dosłownie całą resztę świata pod bronią przeciw sobie. Siła wojskowa nie stanowi w świecie dzisiejszym wszystkiego. Gdyby nawet wojska niemieckie tak były zwycięskie i niepokonalne, jak wierzy cesarz i jego generałowie, widoki na przyszłość dla Niemiec są mimo to coraz bardziej ponure. Może tutaj będzie można osiągnąć rozwiązanie największego zagadnienia świata, jak na przyszłość będzie można udaremnić wojny. Być może istotnie związek ludów będzie dawał rękojmię pokoju, o ile będzie na tyle siłny, by naród, który przemocą wolę swoją narzucić chce światu, całkowicie pod względem finansowym, handlowym i gospodarczym odciąć«.

Lord Cecil więc swoją dobrą miną pokryć usiłuje nieprzyjemne wrażenie, jakie pozostawiła po sobie nota potężnego sprzymierzeńca koalicyi, który powoli wyrastać poczyna na koalicyjne »enfent terrible«.

Hakatyści wobec dymisyi Rady Stanu.

Organ hakatystów zachodnio-pruskich „Danziger Nachrichten“, podając wiadomość „Lodzer Zeitung“ o dymisyi Rady Stanu, takie od siebie dodaje uwagi:

„Jakkolwiek urzędowego potwierdzenia wiadomości tej dotychczas jeszcze niema, to jednak po różnych zajściach w ostatnim czasie nie może to być niespodzianką, jeżeli ona odpowiada rzeczywistości. O kroku w tym kierunku mówiono ustawicznie w ostatnich tygodniach i miesiącach.

Jak wiadomo, nie można i nie wolno się już niczemu dziwić, co na gruncie polskim się dzieje. Coraz wyraźniej widziało się w Niemczech, że Polakom wcale nie chodzi o to, by szukać silnego przymierza z państwami centralnemi, lecz dążą oni zwłaszcza od czasu rewolucyi rosyjskiej, do pozostania przy Rosyi. Zdaje się, że Polak spekuluje już dziś na to, by zostać spadkobiercą Rosyi niemieckiej. Wie on bardzo dobrze o tem, że pod względem inteligencyi przewyższa Rosyanina, jak również dobrze wie, że ze swej strony Niemcowi nie dorównuje i że musi się obawiać, iż w razie ściślejszego przyłączenia Polski do państw centralnych więcej utraci, niż może uzyskać, pozostawszy przy Rosyi. W każdym razie wolą Polaków jest polityczny kierunek ku wschodowi, a nie ku zachodowi.

Że broń i siła Niemiec uchroniły Polaków, jak przed dwoma laty, tak i teraz przed nędzą wojenną, o tem zapomniało się dawno. Największy zatem teraz czas, s i l n ą r ę k ą p o s t a r a ć s i ę o t o, a ż e b y ś m y w P o l s c e z n a s z y m i i n t e r e s a m i n i e m i e c k i m i n i e p o n i e ś l i s z k o d y. S i ł y n i e w o l n o t a m n i g d y j u ż z r ą k N i e m i e c w y p u s z c z a ć. W chwili, w której w Berlinie i Wiedniu zapanuje świadomość, iż okoliczności, jakie proklamacyą z dnia 5 listopada 1916 roku doprowadziły do utworzenia państwa polskiego, znacznie się zmieniły, zwłaszcza o ile chodzi tu o stanowisko wszystkich Polaków, n o w a o r y e n t a c y a b ę d z i e i m u s i b y ć r z e c z ą p o s t a n o w i o n ą, chociażby „Królestwo Polskie“ było zagadnieniem od wczoraj“.

Tylko gdański organ hakatystyczny, który jest wiernem echem większych swoich koleżanek berlińskich w stylu „Taegl. Rundschau“ itp. Życzenie „polityki silnej ręki“ powtarza się stereotypowo, a co hakatyści pod tem rozumieją, wiemy dobrze.

Zaostrzenie stosunków między Rosyanami a Ukraińcami.

»Dziennik Kijowski« z 15 sierpnia donosi: Ukraińska »Nowa Rada« pisze:

»Ze wszystkich sił wrogowie nasi budzą i podsycają nienawiść do Ukraińców, dopuszczają się insynuacyi i podejrzewania. Powoli wśród wojska i społeczeństwa rosyjskiego szerzy się podła nienawiść do ukraińskiego ruchu narodowego, przyczem przedewszystkiem podkreśla się, że ruch ukraiński jest wrogi dla Rosyi i że przyczyna zamętu i bezładu — to Ukraińcy.

»Wszystko to wykazuje, że **stosunki ukraińsko-rosyjskie wkraczają na drogę niebezpieczną**, że Ukraińcy i Rosyanie rozbijają się na dwa wrogie obozy, z których jeden drugiemu żadną miarą nie ufa, i skłonny jest w każdym czynie dopatrywać się tylko złej myśli, tylko złego zamiaru i prób nielegalnych i nieuczciwych.

»Potrzeba temu położyć koniec, gdyż sytuacya taka nie może nadal pozostać. Czyżby kierownicy demokracyi rosyjskiej, reprezentanci władzy rosyjskiej i prasa postępowa nie mogły zrozumieć, że przez swą nieufność, niedbalstwo i brak rozwagi stają obok działaczów kontrrewolucyi i że pędzą wodę na młyn »czarnosecińców«.

»Narodna Wola«, cytując ustęp powyższy z »N. Rady«, narzeka:

»Widocznie pod tak złą gwiazdą zrodziła się Ukraina, widocznie tak zła jest jej dola, że nie może zdobyć dla siebie tych praw, które choćaż w małym zakresie, ale bądź co bądź mają wszystkie inne narody. I zawisła Ukraina nad przepaścią i nie może ani spaść, ani wydostać się na szeroki przestwór wolnego życia«.

»Russkoje Słowo« ogłasza rozmowę z Winniczenką, który wyraził zdumienie, iż rząd tymczasowy odracza w tak poważnej chwili decyzyę w kwestyi ukraińskiej. Działają tu zapewne wpływy zakulisowe. Na Ukrainie panuje obecnie nastrój trwożny. Po ostatnich wydarzeniach w Kijowie, które — według zdania Winniczenki — należy tłómaczyć intrygą oficerskiej organizacyi czarnosecinnej, której gniazdem jest pułk kirasyerów, oddziały ukraińskie z frontu nadsyłają do sekretaryatu generalnego rezolucye, wyrażające zamiar **wyruszenia na pomoc Radzie Centralnej**. Sekretaryat generalny jednak walczy z temi tendencyami i ogłosił już stosowną odpowiedź.

Sprawa obcych poddanych w Rosyi.

„Echo Polskie“ z 10 sierpnia donosi:

Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało następujący cyrkularz:

Ministerstwo otrzymuje od poddanych państw nieprzyjacielskich i od duńskiej i szwedzkiej ambasady skargi, że miejscowe organy administracyjne i komitety bezpieczeństwa publicznego wydają rozporządzenia, pogarszające położenie tych poddanych. Wobec tego ministerstwo potwierdza w cyrkularzu do komisarzy, że **polepszenie doli nieprzyjacielskich poddanych jest niedopuszczalne.**

„Echo Polskie“ czyni przytem uwagę, że cyrkularz powyższy nie wspomina nic o poddanych państw nieprzyjacielskich pochodzenia słowiańskiego.

Komunikat bułgarski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 5 września.

Komunikat sztabu generalnego z dnia 3 bm.:

Front m a c e d o ń s k i: Koło Cerveni Stena w ciągu całego dnia bardzo **gwałtowny ogień artyleryi**, który w ciągu nocy utrzymywał się z wielką gwałtownością. O świcie uderzyli Francuzi koło Cerveni Stena i na zachód od Bitolii. **Odparto ich ogniem zaporowym.** Na Dobropolu Serbowie w ciągu nocy usiłowali dwa razy atakować, ale odparto ich ręcznymi granatami. Nad doliną Strumą potyczki posterunków.

Front r u m u ń s k i: Słaby ogień działowy i karabinowy na wielu miejscach.

Przesilenie we Włoszech.

Berlin, 5 września.

Z Lugano telegrafują do »Berliner Tageblattu«:

Jak było do przewidzenia, wewnętrzne przesilenie we Włoszech urosło do rozmiarów przesilenia politycznego. Po ustąpieniu trzech ministrów: Orlanda, Canepy i Rainerego, odsłania się obraz **zupełnej dezorganizacyi w rządzie.** Upadek ministra spraw wewn. O r l a n d a, zupełnego ze swego pojednawczego usposobienia, oznacza zwycięstwo partyi wojennej, która pracowała od dłuższego czasu nad jego upadkiem. Minister rolnictwa i dyktator żywnościowy ustępują z powodu, że nie donieśli do powierzonych im zadań. Następcą Orlanda będzie prawdopodobnie mąż silnej ręki, za jakiego uchodzi Bissolati.

Nowe niepokoje w Finlandyi.

Berlin, 5 września.

»Nationalztg.« donosi z granicy rosyjskiej: W Malmö pod Helsingforsem przyszło do **nowych niepokojów**. Około 6.000 finlandzkich robotników i 2.000 rosyjskich marynarzy demonstrowało na ulicach i żądało zapewnienia im dostatecznej żywności i pokoju. Gdy przeciw demonstrantom wystąpiła patrol z głównego odwachu, otworzyli demonstranci **ogień przeciw patrolowi i szturmowali odwach**. Następnie wyparli rządowe wojska i **opanowali zakłady wojskowe**. W pierwszej linii dostały im się w ręce obfite zapasy żywności. Następnie udezyli demonstranci **na dworzec** i zabrali ogromne **ilości żywności**, które stały do dyspozycyi generał-gubernatora Finlandyi. Czerwona gwardya stała się panem położenia.

Strajki w Rosyi.

Hamburg, 5 września.

»Hamburger Fremdenblatt« donosi ze Sztokholmu: W Niżnim Nowogrodzie i Kijowie wybuchł strajk generalny. Zaczęły tam wielkie demonstracye uliczne.

Z komisyi uchodźczej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 5 września.

Komisya uchodźcza parlamentu zebrała się wczoraj pod przewodnictwem dra Halbana. — Obecnym był minister Toggenburg. Rozważano sprawę repatryacyi uchodźców, zwłaszcza w związku z nowemi ewakuacyami. Uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd, żeby przeprowadził repatryacyę ludności włościańskiej jeszcze we wrześniu i porozumiał się przytem z urzędem żywnościowym co do zaprowiantowania tej ludności, żeby przy unormowaniu obowiązku subwencyonowania powracającej ludności miejskiej uwzględniał lokalne stosunki zarobkowe i życiowe, hamował zaś nową ewakuacyę, o ile to się da pogodzić z potrzebami wojennemi; żeby ludność ewakuowaną chronił pod każdym względem; żeby wracającym do domu uchodźcom z powiatów, jeszcze nie otwartych dla ogólnego powrotu, dał wolny przejazd i dwumiesięczne utrzymanie.

Wkońcu komisya wyraziła życzenie rychłego zwołania delegacyi, żeby w tem kompetentnem miejscu omówić proceder ewakuowania i rekwizycyę.

Subkomitetowi z 3 członków przydzielono wniosek w sprawie zbadania zajść w schronisku uchodźczem w Wiedniu, Quellengasse.

Sejm węgierski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 5 września.

»Pester Lloyd« dowiaduje się, że w najbliższą środę, dnia 12 września, odbędzie się posiedzenie Sejmu, na którem prez. min. W e k e r l e wyłuszczy program rządu, poczem odbędzie się dyskusya.

O przyszłość gospodarki rolnej w Rosyi.

W wychodzącem w Moskwie »Echu Polskiem« z 10 sierpnia znajdujemy następujący artykuł:

Tegoroczny urodzaj rosyjski, zapowiadający się średnio, jest w chwili obecnej zagrożony poważnie. Oficyalny komunikat brzmi pesymistycznie, ale pesymizm rośnie wśród rolników jeszcze bardziej, gdyż niema wcale widoków na to, by można, nawet przy największym wysiłku, zorganizować w chwili obecnej normalny sprzęt zboża.

»Urodzaj w Rosyi — brzmi ów komunikat — zapowiada się ś r e d n i o, jednak poniżej normy zeszłorocznej, z powodu znacznego ograniczenia zasiewów, głównie ze strony właścicieli ziemskich i większych gospodarzy«.

Przyczyna tego ograniczenia obszaru zasiewów widoczna była już od dawna i obecne zamieszki agrarne są tylko jednym z dalszych powodów zastoju w rolnictwie. Leży ona w braku rąk robotniczych i inwentarza. Dawny rząd, który zwłaszcza pod koniec swego istnienia, starał się uzyskać ze wsi zboże i rozwijał w tym kierunku akcyę pod hasłem: »zboże dla armii«, poczynił chłopu szereg obietnic i zapowiadał dostarczenie narzędzi, zaprzęgu, maszyn i t. d. Obietnic tych nie dotrzymano, zresztą nie zdałyby się one na nic, bo chłop odniósł się do nich nieufnie i wolał skupić w swoich rękach zboże, niż pieniądze.

Wydobycie zboża ze wsi jest oczywiście jednem z najważniejszych zadań gospodarczo-aprowizacyjnych rządu rewolucyjnego. Lecz w stosunkach z tym rządem wieś, jak i dawniej, żąda za zboże gwarancyj i rekompensat. Żąda kadrów robotniczych dla robót polnych, inwentarza żywego i martwego, gwarancyi zasiewów, uregulowania cen na produkty masowej potrzeby. Żądania są duże, lecz nie można ich nazwać zbyt wygórowanemi, boć idzie o środki, bez których racyonalne i intensywne gospodarstwo rolne nie da się pomyśleć.

Tymczasem sprawa przedstawia się coraz trudniej i dalsze zwlekanie z szybką pomocą grozi państwu następstwami jak najbardziej smutnemi.

W sprawie tej zabrał głos na łamach »Birż. Wied.« p. Polferow, a omawiając kwestyę gwarancyj rządowych, twierdził, że dotychczas ich niema, lub są niedostateczne. Tymczasem zaś przejawiający się w poszczególnych miejscowościach nieład i brak władzy, w wysokim stopniu utrudnia zajęcie się przemysłem rolniczo-gospodarczym. Ustanowiony wzrost cen na przedmioty pierwszej potrzeby w życiu wsi i przemyśle gospodarczym, naraża ten ostatni tylko na straty.

Wynikają stąd, rzecz prosta, coraz gorsze konsekwencye. »Państwo — pisze wspomniany autor — będzie się musiało liczyć z nowem zmniejszaniem obszaru pod najbliższy zasiew oziminy i już w czerwcu zaorano gruntu mniej, niż zwykle. Włościanie sami czynią to tem chętniej, że uboczne zarobki przedstawiają się bezwzględnie korzystniej, niż praca na roli.

Fakty stwierdzają to zjawisko dokładnie: Komitety wykonawcze organizacyj społecznych otrzymują bez przerwy zgłoszenia, oddające im do rozporządzenia ziemię orną, **jednak chłopi po ziemię tę nie zgłaszają się wcale.**

Co gorzej — niepodobna częstokroć zebrać z pól wszystkiego zboża i siana i bardzo znaczna część urodzaju marnieje bądź z braku rąk roboczych, bądź też z powodu wygórowanych cen za robotę polną. Tak na przykład w zachodnich okręgach, w chwili obecnej **jeszcze nie rozpoczęto żniw**, choć zboże dojrzało już zupełnie. Płaca przy żniwach wynosi tam 4—5 rubli dziennie, wymłócenie kosztować będzie około 75 kop. za pud. W takich warunkach korzystniej jest zostawić w polu część zboża, niż je zbierać.

»Jeżeli obecny urodzaj — kończy swoje wywody p. Polferow — da tylko połowę zboża, co w roku normalnym, to następny, przy najbardziej sprzyjającej pogodzie, da ilość zboża — **równą głodowi**. To też konieczne są środki przeciwdziałania, konieczna jest zorganizowana władza w okręgach rolniczych. Wszystkie obietnice należy zrealizować w formie pewnych gwarancyj i zabezpieczyć rolnikowi spokój i bezpieczeństwo. Jest to równie ważnem, jak zagwarantowanie celowości i opłacalności pracy gospodarczej.

Z kolonii wakacyjnej uczniów w Porębie Wielkiej.

I.

Poręba Wielka, 28 sierpnia.

(Nowa kolonia. — Skauci. — Koloniści. — Ze statystyki. — Zajęcia i zabawy uczniów. — Trudności aprowizacyjne. — Dążenia do fizycznego dobra. — Goście w kolonii. — Uwagi).

Po trzyletniej przerwie, spowodowanej wypadkami wojennymi, otwarło krakowskie »Towarzystwo kolonij wakacyjnych dla uczniów szkół średnich« swoje podwoje nowej kolonii w Porębie Wielkiej ad Mszana Dolna, przeznaczonej na wakacyjny pobyt dla młodzieży szkół średnich. Stary budynek kolonii w Porębie Wielkiej, w którym przez lat 19 przed wojną krzepiły się liczne setki młodzieży, został częściowo zburzony. W miejsce tegoż przy drodze, prowadzącej z Niedźwiedzia do dworu porębskiego, na obszernym gruncie, prawie za bezcen odstąpionym Towarzystwu przez hr. A. Wodzickiego, stanął rozpoczęty jeszcze przed wojną, a dokończony latem b. r. dwupiętrowy, obszerny, piękny gmach kolonii. Zbudowany został z fundacyjnego zapisu p. Augusta Iwańskiego, częścią funduszami »Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla młodzieży szkół średnich Krakowa i Podgórza«, kosztem 53.000 K. Nowy budynek kolonii mieści na parterze obszerną salę jadalną, wielką salę rekreacyjną, która użytą być może na

Zakopane w czwartym roku wojny.

(Ciąg dalszy.)

Że jednak w górach, pod wpływem ożywczego powietrza zwłaszcza w piękną pogodę, dopisującą w tym sezonie, jest się obojętniejszym na wiele politycznych i wojennych okoliczności, więc mimo wszystko Zakopane, jak zwykle, tak i w tegorocznym sezonie, najwięcej myśli o spacerach, o rozrywkach. A rozrywek wszelkiego rodzaju nie brak: owszem jest ich prawdziwy »embarras de richesse«. Oprócz zbiorowych wycieczek w góry, urządzanych przez tutejszy ruchliwy Związek turystyczny, oprócz innych filantropijnych rautów, pikników, zabaw na różne cele dobroczynne i legionowe, oprócz kinematografów i różnych bud jarmarcznych, niema prawie wieczoru, bez jakiegoś teatru, koncertu, kabaretu. Powiedział ktoś dowcipnie, że nigdy w Biarritz i w Ostendzie za najlepszych czasów nie było tyle widowisk i koncertów, co w Zakopanem w tym roku. Naturalnie, że wobec nadmiernej i l o ś c i tych różnych popisów teatralno-muzykalno-wokalnych, nie zawsze ich j a k o ś ć była na stosownej wyżynie. Ale obok całego szeregu gwiazd m i n o r u m g e n t i u m, spragnionych oklasków i zarobku, odbył się cały szereg występów pierwszorzędnych sił artystycznych. Dość wymienić nazwiska Egona Petriego, który i w tym roku woli aprowizacyę Zakopanego niż Berlina, Adelfiny Zimajer, która ze swą córką i wnuczką urządziła wieczór »trzech generacyi«, Miłowskiej, Millera, i wielu innych.

Jak każdego sezonu, tak i tego lata, urządziła tutejsza kolonia malarska w świetlicy B a z a r u p o l s k i e g o wystawę obrazów i rzeźb. Wystawa była wcale ładna, a na wiele płócien i szkiców znaleźli się nawet nabywcy. O wystawie tej tak pisał fachowy sprawozdawca:

»Szczęśliwe warunki, w których znajduje się Zakopane skutkiem pobytu licznej kolonii artystycznej, pozwoliły na zgromadzenie wielu dzieł wybitnych. Wystawa przedstawia w kilkudziesięciu pięknych nagół dziełach »en miniature« współczesną sztukę polską. — W dziale portretowym zwracają uwagę doskonałe studyum dziewczyny Augustynowicza, stylizowana P a n i K a z. Brzezińskiego i duży efektowny portret małej panny C. — Terleckiego. Brak tym razem portretów Gałka. Wiele krajobrazów. Uroki Zakopanego, jego mgieł i cieni, stawów i białych okiści przedstawiają pędzlem Ćwikliński, Gałek, Terlecki i Kamocki. Pejzaże Kłosowskiego wskazują na wyrobioną, śmiałą technikę malarską. W strony dalsze, nizinne lub nadmorskie wprowadzają nas Steinhiller, Zeniuk i Harasimowicz. Zwraca uwagę portret olejny, malowany fakturą nieco staroświecką Kotarbińskiego. Dział miniatur reprezentuje laureat paryskiego salonu Jakimowicz i p. Ida Grosmanowa. W drobnych tych dziełach, które mogą być prawdziwemi perełkami sztuki — różnica wielka. Na świeżo zmarłym Jakimowiczu widać, iż uczył się na wzorach francuskich, utwory jego wyróżnia stonowanie i subtelność. Miniatury Grosmanowej przypominają raczej dawną szkołę niemiecką, kontrastowe w użyciu tonów, nieco szorstkie, o ile faktura pozwala, realistyczne. Malarstwo kompozycyjne znalazło swój wyraz w obrazach ilustracyjnych Brzezińskiego, które cechuje styl, wdzięk i wytworność. Rzeźby wystawili Rykała i Nalborczyk“.

Najbardziej interesująca wystawa obrazów, z której Zakopane istotnie może być dumnem, znajduje się u Karpowicza, w dużym gabinecie obok werandy. Jest to kolekcya kilkudziesięciu karykatur znanych osobistości ze świata literackiego, malarskiego, muzycznego, aktorskiego i politycznego, cieszących się pewną popularnością w Zakopanem. Wszystkie te karykatury, jednakowych, dość dużych rozmiarów (ćwierć naturalnej wielkości), oprawne w skromne niebieskie ramy drewniane, a rozwieszone dwoma rzędami po wszystkich ścianach, są dziełem Sichulskiego, niepospolitem w całem znaczeniu tego wyrazu. Są to pastelowe portrety w karykaturze, z podkreśleniem rysów komicznych, zwykle złośliwe bardzo, ale też i dowcipne w koncepcyi. Do najlepszych należą wizerunki Axentowicza, Solskiego, Żeromskiego, Reymonta, Jaworskiego, Frenkla, Brzozowskiego, Witkiewicza, Augustynowicza, Prokescha. Wogóle jest to kolekcya, która niewątpliwie zajmie poczesne miejsce w historyi kultury w Polsce, a Karpowicz, jako jej inicyator, wsławi się nią na długie czasy. Jak przed laty Turliński w Krakowie, gdy przy swej kawiarni i restauracyi vis á vis teatru miejskiego oddał dwie sale na t. zw. »Nonszalancki paon«, w którym M ł o d a P o l s k a, pod wodzą Przybyszewskiego, Wyspiańskiego i Stanisławskiego składała ofiary na ołtarzu Apollina i Bachusa, przyczem wszystkie ściany zapisała wierszem i prozą, zamalowała i zarysowała portretami i karykaturami; jak potem Michalik swą słynną »jamę« przy ul. Floryańskiej, jako siedzibę »Zielonego balonika« i »Szopki« przeobraził pod artystycznym kierunkiem Frycza w prawdziwie muzeum sztuki modernistycznej polskiej, w niezrównaną kolekcyę humoru w malarstwie krakowskiem, co z tej kawiarni czyni jedną z najciekawszych osobliwości podwawelskiego grodu, a nawet całej Polski i jej kultury artystycznej, tak dziś Karpowicz, dając Sichulskiemu możność zrobienia tej galeryi karykatur ludzi znanych w kraju, staje się »in diesem Bunde der dritte«, czem ma niewątpliwą zasługę dla Zakopanego, jak i dla sztuki polskiej. Oby wszyscy restauratorzy polscy, cieszący się powodzeniem, tak się poczuwali do obowiązku popierania młodych i utalentowanych malarzy, co zresztą leży w ich własnym interesie, bo im robi kolosalną reklamę. Czem byłby Michalik, gdyby nie jego artystyczna »jama Michalikowa«? Czem byłby Turliński, gdyby nie »nonszalancki paon«? Czem byłby wreszcie Karpowicz, gdyby nie ten gabinet z karykaturami Sichulskiego? A tak wszyscy trzej przejdą do literatury, a tem samem do nieśmiertelności! — Szczęśliwy Karpowicz! Nietylko, że zwyciężył Greya, któremu już w tej chwili podobno trzy ćwierci do śmierci, podczas gdy on trzyma się doskonale, i jeśli nie utył na blokadzie, to z pewnością nie stracił na wadze; ale w dodatku stworzył gabinet, który jako gabinet Karpowicza, z pewnością dłużej zapisze się w ludzkiej pamięci, niż różne głośne gabinety europejskie, czy to będzie gabinet Asquitha, czy Brianda, czy Steurgkha, czy Clam Martinica.

(C. d. n.) *Ferdynand Hoesick*

cele teatru wakacyjnego dla młodzieży, na warsztaty stolarskie, introligatornię i zebrania uczniów. Obok znajduje się pokój z pokaźną biblioteką kolonialną. Ponadto ubikacye gospodarcze wraz z kuchnią i piecem kuchennym na wypiek chleba, pokój dla gospodyni kolonii, pokój dla służby i mieszkanie stróża, a nadto, oprócz piwnic, salka izolacyjna na wypadek zakaźnej choroby. Z prawego boku parteru zbudowana jest obszerna, piękna weranda. Piętro pierwsze mieści dwie jasne, słoneczne sale sypialne, mogące pomieścić 50—60 uczniów, wraz z osobną umywalnią i dwoma pokoikami, z których jeden przeznaczony jest na aptekę i mieszkanie zastępcy kierownika. Na piętrze drugiem znajdują się również dwie sypialnie, które służyćby mogły na zbiory naukowe i t. p. cele, prócz tego pokój gościnny i dwa pokoiki dla kierownika kolonii.

Budowy kolonii dokonał w trudnych warunkach p. Wojciech Bielski, przedsiębiorca budowlany z Jodłownika obok Tymbarku, według projektu i planu członka wydziału Towarzystwa, inżyniera p. Zygmunta Nowickiego, przy ciągłym a niezmordowanym współudziale wiceprezesa Towarzystwa prof. dra Stanisława Ciechanowskiego, którego zabiegom w znacznej części zawdzięcza Towarzystwo kolonij doprowadzenie tak pożytecznego dzieła do pomyślnego skutku.

Około zaś budynku kolonii rozciąga się blisko 1½-morgowy grunt, na którym w przyszłości, obok postawionej dziś studni z doskonałą wodą, będą boiska dla zabawy uczniów, ogród warzywny, ogród kwiatowy, obszerny basen do kąpieli, lasek smrekowy, lub zkółka drzew owocowych. To praca na przyszłość dla Towarzystwa, jako też i to, by gmach cały zaopatrzeć w odpowiedniejszy i zupełniejszy inwentarz, który, gdy gmach już stanął na dziesiątki lat, doczekać się może nowego fundatora.

Na tegoroczne wakacyje wysłał wydział Towarzystwa do nowej kolonii w pierwszej połowie lipca, jako gości, 30 skautów, uczniów szkół średnich pod wodzą p. Bronisława Piatkiewicza z celem splantowania gruntu obok kolonii i poczynienia zabiegów dla bytowania kolonii sierpniowej uczniów. Skauci znaleźli tu w górach godne obozowisko, korzystając skwapliwie z wszystkich dobrodziejstw kolonii.

Dnia 1 sierpnia zjechała kolonia uczniów szkół średnich krakowskich i podgórskich w liczbie 40, kolonistów, kierownika i jego zastępcy p. Witolda Klepackiego, studenta medycyny, b. kolonisty. Uczniów z gimnazyum św. Jacka było 9, z filii 2, z gimnazyum III. 5, z gimnazyum realnego (IV.) 10, z gimnazyum V. 3, z gimnazyum VI. w Podgórzu 1, z I. szkoły realnej 6, a z II. szkoły realnej 4. Z klas niższych było 21, z wyższych 19. Uczniów 23 miało w świadectwach zachowanie bardzo dobre, uczniów 10 chlubnie było uzdolnionych. Przeważna część była pierwszy raz na kolonii, jako synowie urzędników i podurzędników państwowych w liczbie 8, miejskich w liczbie 5, nauczycieli ludowych w liczbie 5, służby państwowej w liczbie 9, synów wdów 6, urzędników prywatnych 3, synów drukarzy 2 i 2 synów robotników. W rodzinach tych uczniów jest dzieci razem 164, zamieszkujących w 17 wypadkach zaledwie jeden pokój, a w 16 mieszkanie, składające się z 2 pokojów. Czwarta część ojców tej liczby kolonistów służy obecnie w wojsku, lub znajduje się w niewoli. Koloniści, [illegible]uczniowie, którzy dawniej niejednokrotnie przeszli choroby: zapalenia płuc, oskrzeli, mózgu, [illegible], tyfus, choroby nerek, operacye ślepej kiszki, astmę, szkorbut, anemię, nie licząc innych [illegible] dziecinnych chorób i słabości.

Towarzystwo ze swoim prezesem prof. uniw. Jagiellońskiego, drem Kazimierzem Morawskim, nie szczędziło zabiegów o fundusze na utrzymanie kolonii, by, mimo trudności aprowizacyjnych, dać bodaj tej garstce wśród ciężkich dzisiejszych warunków należyte pokrzepienie dla ciała, dla zdrowia i ducha. (Dok. nast.)

Prof. Władysław Koch
kierownik kolonii.

Kronika.

Kraków, 5 września.

† **Rektor prof. dr Maryan Smoluchowski.** Uniwersytet Jagielloński poniósł znowu ogromną, nieoczekiwaną stratę. Dzisiaj rano umarł na czerwonkę rektor naszej wszechnicy, ś. p. dr Maryan Smoluchowski, profesor fizyki eksperymentalnej, w 45 roku życia, jeden z najwybitniejszych współczesnych uczonych polskich.

Przed tygodniem padł ofiarą grasującej w Krakowie epidemii, która dzisiaj rano spowodowała katastrofę. Nagły, niespodziewany zgon ś. p. Maryana Smoluchowskiego jest ciężkim niezwykle ciosem nie tylko dla krakowskiego uniwersytetu, ale także dla nauki polskiej, której był wielką ozdobą.

Uznanie dla 13 p. p. „krakowskich dzieci". Z okazyi bohaterskich walk 13 p. piechoty przy zdobyciu Kołomyi, rada m. Kołomyi na posiedzeniu w dniu 10 sierpnia b. r. uchwaliła wyrazić pułkowi podziękowanie za to, że tym krakowskim dzieciom zawdzięcza Kołomyja ocalenie od całkowitego jej zniszczenia; Krakowiacy bowiem, widząc pożary, szalejące w mieście i na przedmieściach, uprosili, by przed zasłużonym odpoczynkiem uwolnić jeszcze Kołomyję i wyparli z niej nieprzyjaciela. Im więc zawdzięcza Kołomyja bardzo wiele.

Zanim wiadomość ta przeniknęła do mieszkańców Kołomyi, 13-ty pułk piechoty poszedł dalej.

Uchwała Rady brzmi: Dzieci krakowskie! Niech za to, coście dla Kołomyi zrobili, Bóg Wam wynagrodzi Wasze żołnierskie, obywatelskie uczucie, niech oręż Wasz będzie zawsze zwycięski i obyście wszyscy zdrowo i szczęśliwie wrócili do domu, do Waszego ukochanego i wspaniałego Krakowa. Niech żyje zacny, dzielny i zwycięski krakowski 13-ty pułk piechoty!!

Powyższe pismo Rady m. Kołomyji wystosowano do komendy tego pułku i do Rady m. Krakowa, skąd pułk ten się rekrutuje.

Wymagania mundurkowe w szkołach. Ze sfer rodzicielskich piszą nam:

Wobec niesłychanej drożyzny ubrań, dotkliwe dla rodziców są nie liczące się z obecnymi stosunkami żądania, jakie zarządy szkół krakowskich stawiają wobec uczniów i uczenic. W jednej ze szkół żeńskich n. p. zażądano od uczenic, aby im rodzice sprawili kostyumy do nauki gimnastyki. Czy dyrekcya tej szkoły nie zdaje sobie z tego sprawy, na jakie wydatki naraża w dzisiejszych ciężkich czasach rodziców, którzy z największym tylko wysiłkiem opędzić mogą najniezbędniejsze wydatki na utrzymanie rodziny? Czy możliwą wogóle jest rzeczą nabyć, nawet za wysoką cenę, materyały na ubrania gimnastyczne?

Dyrekcye niektórych szkół średnich, które w czasach pokojowych tolerowały, z uznania godną pobłażliwością, różne kroje i modele mundurków szkolnych, teraz, gdy ceny ich doszły do bajecznej wysokości, zaostrzają wymagania przepisów szkolnych. Nie pozwalają na przykład uczniom klas niższych nosić krótkich spodni z pończochami, nie bacząc, że rodzice w ten sposób omijają konieczność sprawiania nowych, gdy stare już są w dolnych częściach nie do użycia. Nie pozwala się uczniom poza szkołą chodzić w sukniach zwykłych, a nie w mundurkach, gdy rodzice pragną w ten sposób zaszanować mundurków, aby nie kupować nowych i t. p.

Rada szkolna krajowa powinnaby wydać zarządzenia, aby wogóle w tych czasach przymus mundurkowy obniżono do najskromniejszych rozmiarów i egzekutywę w tym kierunku stosowano w wyjątkowych razach i z największą wyrozumiałością. Nadzieje zresztą, jakie co do karności uczniów poza szkołą przywiązywano do mundurków, zawiodły niemal w zupełności. Należałoby się zastanowić, czyby nie zerwać w tym czysto galicyjskim przepisem, który nie przyniósł szkole żadnych sukcesów, a rodziców obarczył zwiększonymi wydatkami na ubrania synów. Teraz byłaby może najodpowiedniejsza pora, aby powoli wycofać się z rygoru mundurkowego, a zwrócić uwagę na istotne zadania szkoły, nie mające nic wspólnego z tem, jak jest uczeń ubrany.

Przywrócenie normalnych racyj chleba i mąki. Jak słychać, w bieżącym tygodniu będą przywrócone normalne racye chleba i mąki w Krakowie. Czas już najwyższy, aby tę sprawę uregulować i poprawić odżywianie się szerokich mas ludności, gdyż w ten sposób pośrednio zapobiegnie się szerzeniu różnych chorób, dziesiątkujących ludność.

Epidemia czerwonki grasuje dalej w Krakowie z niezmienioną prawie siłą. Dzisiaj rano tylko zgłoszono już 11 wypadków zachorowań na czerwonkę, wczoraj 22. W czasie od 19 do 25 z. m. było w Krakowie 149 zachorowań u ludności cywilnej miejscowej, 14 wypadków zamiejscowych, wreszcie 11 wypadków śmierci. Wojskowych osób zachorowało 51, umarło 3. Czerwonka grasuje nie tylko w Galicyi, ale w całem Królestwie Polskiem, Austryi i Niemczech. W Wiedniu, Warszawie i innych wielkich miastach śmiertelność jest bardzo wysoka. W Manheim w ciągu 14 dni naliczono przeszło 2000 wypadków zachorowań na czerwonkę, a śmiertelność w tem mieście dochodzi do 25%. W Królestwie Polskiem w niektórych wioskach wymarły prawie wszystkie dzieci. W Krakowie śmiertelność wynosi 8—10% przeciętnie.

Niedostateczne odżywianie się ludności sprzyja w wysokim stopniu szerzeniu się tej niebezpiecznej epidemii. Pisma wiedeńskie podają, że w razie stwierdzenia pierwszych niepokojących objawów czerwonki należy zażyć kilka kropel opium na cukrze.

W Krakowie spożywanie niezdrowych ogórków i owoców jest głównem źródłem tej epidemii.

Z pobytu Lenina w Galicyi. Pisma wiedeńskie, donosząc o akcie oskarżenia, wypracowanym przez prokuratoryę państwa w Petersburgu przeciw Leninowi-Ulianowowi zamieszczają także informacyę, że był on aresztowany w Krakowie w październiku 1914 roku jako podejrzany o szpiegostwo i że dopiero wskutek interwencyi posła dra Adlera u hr. Stuergkha został wypuszczony na wolność.

Informacya ta nie jest ścisłą. Lenin w czasie wybuchu wojny mieszkał w Poroninie i jako obcy poddany został, jak wielu innych, przytrzymany przez władze nowotarskie, wkrótce jednak wypuszczono go na wolność. — Lenin mieszkał przez dłuższy czas w Poroninie i Zakopanem, skąd wyjechał do Wiednia, a następnie do Szwajcaryi. — W Krakowie nie prowadzono przeciwko niemu żadnych dochodzeń.

Handel obrazami artystycznymi. Piszą nam: Wczoraj dzienniki krakowskie przyniosły szczegóły rozprawy karnej na tle fałszowania artystycznych dzieł ś. p. Tad. Ajdukiewicza, znakomitego malarza polskiego. Kto zna stosunki w świecie handlu artystycznego, tego tło wczorajszego procesu nic nie zadziwi. W Krakowie i Wiedniu fałszowano Matejkę, Grottgera, następnie Malczewskiego, Fałata i innych współczesnych artystów. Sprawcom uchodziło to przeważnie bezkarnie, największą szkodę tylko ponosili i ponoszą ci artyści, których dzieła są przedmiotem kopiowania i fałszowania.

W świecie handlu artystycznego panują ciekawe stosunki. Nie są to stosunki uregulowane, normalne, niema bowiem handlarzy kompetentnych, artyści są zazwyczaj bezbronni wobec systematycznego ich wyzysku, uprawianego w różnej formie. Dotąd sprzedaż prac artystycznych nie jest zupełnie zorganizowaną, co daje pole do niesumiennych spekulacyj kosztem wyłącznie artystów, sprawa powyższa wymagałaby obszerniejszego omówienia ochrony prac artystów polskich.

Handel łańcuszkowy. W krakowskim krajowym sądzie karnym rozpoczęła się dzisiaj rano interesująca rozprawa o handel łańcuszkowy. Na ławie oskarżonych zasiadła 26-letnia Paulina Ohrenstein z Krakowa, oraz 9 jej spólników, pod zarzutem kupowania i gromadzenia herbaty, czekolady, kakao, kwasu winnego, ołówków i innych towarów, celem dalszej sprzedaży po cenach nadmiernych. Handel ten, wedle aktu oskarżenia, prowadzono na wielką skalę. Rozprawę odroczono celem przesłuchania świadków. Oskarżenie wnosił prokurator dr Raczyński.

Oskarżona Paulina Ohrenstein była zajętą dawniej w biurze w pewnej fabryce mebli giętych, dopiero w czasie wojny obrała handel łańcuszkowy, jako zawód bardziej intratniejszy.

Z kraju.

Obchód Kościuszkowski we Lwowie. Dzienniki lwowskie donoszą: Arcybiskup ks. Bilczewski zgodził się na umieszczenie tablicy pamiątkowej Kościuszki na murach bazyliki katedralnej pod warunkiem rewizyi tekstu i zgody konserwatorów. Projekt tej tablicy już gotowy, a znany rzeźbiarz, p. Kurczyński, rozpoczyna pracę. Tablica wykonaną będzie w marmurze. Prace komitetu, zajmującego się przybyciem włościan na uroczystość, postępują raźno.

Wobec tego, że gmina przyznała komitetowi jeden dzień w teatrze, porozumie się komitet w tych dniach z dyrekt. Hellerem co do urządzenia wieczoru hołdu. Sekcya wydawnicza komitetu otrzymała dotąd dwie prace konkursowe na broszurę o Kościuszce. Konkurs nalepkowy dał znaczną ilość projektów. Broszura: »Kościuszko o sobie« nie będzie wydana. Postanowiono zwrócić się do profesora Askenazego o napisanie w języku niemieckim broszury o Kościuszce. Wydaniem tej broszury zajmie się komisya, złożona z pp.: profesora Kasprowicza, profesora Bruchnalskiego i dra Kipy.

Na wystawę Kościuszkowską napływają stale piękne okazy od bardzo poważnych osobistości. Wystawa odbędzie się w lokalnościach Ossolineum, a powaga tej instytucyi i gwarancya za nadesłane okazy przyczynią się do tego, że bardzo cenne przedmioty, pozostające w zbiorach prywatnych, nadesłane zostaną na wystawę. Znany rzeźbiarz, p. Chodziński, zgłosił na wystawę dwie plakiety i medale Kościuszkowskie, które miałyby być wydane.

Z pobytu ministrów we Lwowie. W niedzielę po południu eksc. Twardowski i Homan udali się na zaproszenie rektora Twardowskiego do budynków uniwersyteckich przy ulicy Piekarskiej l. 52, gdzie mieści się zakład medycyny teoretycznej. Tutaj zwiedzili gmach, w którym wskutek wypadków wojennych zaszły różne szkody, wymagające rychłego naprawienia i usunięcia wad budowlanych. Ministrowie obejrzeli szczegółowo budynki i przyrzekli życzliwe rozpatrzenie sprawy i rychłą pomoc. Ministrowie powrócą z podróży we czwartek wieczorem.

Z Rabki donoszą, iż urządzony tam w ostatnią niedzielę wielki festyn na dochód Czerwonego Krzyża udał się w zupełności. Czysty dochód wynosi przeszło 1000 koron. W konkursie piękności pierwszą nagrodę otrzymała p. Bronisława Katznerówna z Krakowa.

Z Królestwa Polskiego.

Odznaki dla urzędników sędziowskich w Królestwie. Dla sędziów i prokuratorów przy sądach królewsko-polskich projektowane są odznaki urzędowe. Mają nimi być szarfy barwne. Sędziowie apelacyjni otrzymać mają wstęgę zieloną z kokardą, sędziowie okręgowi również szarfę zieloną, lecz bez kokardy, a prokuratorowie otrzymają szarfę ciemno-amarantową o ciemno-zielonych obramowaniach; w środku kokarda zielona, na niej biały orzeł i napis: „Sąd królewsko-polski".

Kielce. (Otwarcie sądu okręgowego. — Uchwały ziemian). W sobotę dnia 1 września o godzinie 11 rano w kościele katedralnym ks. prałat Obuchowicz odprawił nabożeństwo przed wielkim ołtarzem, z okazyi otwarcia Król. Polsk. Sądu Okręgowego w Kielcach. Obecni byli przedstawiciele c. i k. Komendy, prezydyum sądu polskiego, sędziowie i prokuratorzy, jak również Rada miejska i wiele osób z inteligencyi i mieszczaństwa. Cechy wystąpiły ze sztandarami. Na chórze odśpiewano mszę Wildbergera.

Przed nabożeństwem odbyło się w sądzie okręgowym zaprzysiężenie, a po powrocie z katedry — pierwsza sesya Król. Polskiego Sądu Okręgowego w Kielcach.

Z kilku stron donoszą o uchwałach obywatelstwa ziemi kieleckiej, powziętych na specyalnych zebraniach, aby zboża nie sprzedawać handlarzom, ale w całości oddawać krajowej centrali. O ileby zaś wymagały potrzeby lokalne, zboże oddawane być może po za centralę po cenach maksymalnych konsumentom, byle nie do rąk handlarzy pokątnych. W gubernii kieleckiej straże wojskowe na granicach wsi i powiatów pilnie przestrzegają przepisów o wywozie. Urodzaj na ogół w ziemi kieleckiej jest bardzo dobry. Sprzęt ziemniaków zapowiada się również po nad normę przeciętną.

Ślub p. Maryana Gabryela Strzemię Buczyńskiego z p. Anną Zaczyńską odbył się dnia 1 września 1917 roku w kościele parafialnym w Żywcu. 7852

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

We środę, dnia 5 b. m.: »Medor«, komedya w 3 aktach Henryka Malin; występ Aleksandra Zelwerowicza.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

We środę, dnia 5 b. m.: »Róża Stambułu« L. Falla; występ Heleny Miłowskiej.

Ustąpienie prezesa Koła polskiego.

Od prezesa Koła polskiego, dra St. Łazarskiego, otrzymujemy następujące pismo:

Do Wielmożnych Panów Wiceprezesów Koła polskiego w Wiedniu.

Ponieważ dokonane w ostatnich dniach ugrupowanie stronnictw w Kole polskiem niewątpliwie wyłoni potrzebę zmiany w zasadach i osobach kierownictwa tegoż Koła, przeto pragnąc umożliwić jak najrychlej P. T. Członkom Koła wolną rękę swobodnego wyboru, składam niniejszem powierzone mi obowiązki prezesa Koła, a zarazem zarządzam posiedzenie Koła celem przyjęcia mej rezygnacyi i powzięcia dalszych uchwał, na dzień 15 września 1917 o g. 10 przed południem w sali Koła polskiego w Wiedniu.

Kraków, 4 września 1917.

Dr Stanisław Łazarski.

Posiedzenie Koła polskiego odbędzie się dnia 15 września 1917 o godzinie 10 przed południem w sali Koła polskiego w Wiedniu.

Porządek dzienny:

1) Załatwienie rezygnacyi prezesa Koła.
2) Uchwały w sprawach politycznych i gospodarczych.

Dr Stanisław Łazarski.

Pogrom XII armii rosyjskiej.

Berlin, 5 września.

Korespondencya »Express« donosi ze Sztokholmu:

Dowódca 12-tej armii, generał Barskij, stara się ciężką klęskę wojsk swoich wyjaśnić tem, że są one zupełnie pozbawiono karności. Powiada, że wojska są znużone wojną i że stanowiska obronne na froncie północnym nie mogły już wytrzymać nieprzyjacielskiego naporu.

Zagrożone tyły.

Bazylea, 5 września.

»Morning Post« donosi z Petersburga:

Przejście Niemców przez Rygę zagraża bezpośrednio połączeniom tyłowym XII armii z Petersburgiem. Cofnięcie się armii rosyjskiej bez walki wzbudza w Petersburgu nową troskę co do postawy armii frontowej.

Koalicya wobec ofenzywy Cadorny.

Lugano, 5 września.

»Secolo« pisze, że ofenzywa Cadorny odpowiada staremu planowi, który naczelny wódz włoski rozwijał wobec sprzymierzonych już na konferencyach w Rzymie i w Paryżu. Plan Cadorny natrafiał dawniej na żywy opór, gdyż każdy ze sprzymierzonych swój własny front uważał za główny, dla frontu włoskiego zaś nie okazywano najmniejszego zrozumienia. Dopiero w ostatnich czasach powiodło się Cadornie pozyskać sprzymierzonych dla swojego stanowiska i przynajmniej częściowo uzyskać ich pomoc. Gdyby sprzymierzeni w swoim czasie mieli większe zrozumienie, byłby Cadorna w krótszym czasie daleko więcej mógł zdziałać. Niewiadomo, jak Cadorna zamierza dalej poprowadzić swoją ofenzywę, osiągnięto jednak to przynajmniej, że koalicya nie uważa już frontu włoskiego za uboczny, lecz przeciwnie dziś nawet za front główny, gdzie może zdoła się los wojny rozstrzygnąć. W ten sposób ku radości Włoch urzeczywistniła się myśl frontu jednolitego.

Misya japońska w Waszyngtonie.

Berlin, 5 września.

»Berliner Tageblatt« donosi za prasą koalicyjną o specyalnej misyi japońskiej, która pod przewodnictwem hr. Ishii przybyła do Waszyngtonu. Hr. Ishii opuścił ze świtą swą Tokio dnia 4 lipca. Towarzyszyli mu przedstawiciele wojskowości i dyplomaci. W mowie, wygłoszonej na bankiecie pożegnalnym, wydanym w Tokio na cześć misyi, powiedział hr. Ishii: **Misya moja ma charakter wojskowy, lecz także pacyfistyczny. Wojskowy, gdyż skierowana jest przeciw militaryzmowi i panowaniu mocarstw środka, pacyfistyczny zarazem, gdyż ma ona węzły, łączące Japonię ze Stanami Zjednoczonymi, wzmocnić i zacieśnić.**

Misya zatrzymała się najpierw w San Francisco, poczem odjechała dalej do Waszyngtonu, dokąd wjechała uroczyście, przy udziale wojskowej eskorty. Hr. Ishii konferował z Wilsonem i Lansingiem. Wilson wydał uroczyste przyjęcie, zwiedzano wszystkie osobliwości, w przerwach zaś bez wątpienia odbywały się konferencye. Hr. Ishii wygłosił znowu mowę, w której powiedział, że **wszyscy sprzymierzeni związani są z sobą ściśle i że Japonia całą swą potęgę postawi w służbę wspólnej sprawy.**

Te wypowiedzi nastroiły na ton nadziei szczególniej prasę francuską. Chociaż zaprzeczano jakoby Japonia zamierzała wysłać armię swą do Europy, jeszcze teraz ciemno się rozprawia o celu odwiedzin japońskich. Zdaje się, że **powszechnie oczekują wydatnej pomocy Japończyków dla Rosyi.** »Figaro«, który w zamiary te wierzy, lub udaje, że wierzy, twierdzi, że **Japończycy omawiali w Waszyngtonie z gospodarzami chwilowymi sprawę Filipin, koncesyj na koleje i żeglugę w Chinach, zwłaszcza zaś sprawę współdziałania wojskowego Japonii z Rosyą.** Japonia wysłała dotychczas na przeszło 50 milionów franków materyałów wojennych do Rosyi. **John F. Stevens, szef komisyi amerykańskiej dla kolei rosyjskich, domaga się, by rządowi rosyjskiemu udzielono 375 milionów dolarów pożyczki dla odbudowania linij kolejowych rosyjskich i syberyjskich, dostarczenia materyału oraz założenia wielkich warsztatów. Części tych robót możnaby dokonać w ciągu trzech miesięcy.** »Jak twierdzą optymiści — dodaje »Figaro« — temi świeżo wybudowanemi kolejami mogłaby następnie Japonia posyłać Rosyi wojska, działa, [illegible]

»Figaro« dodaje: Teraz rozumiemy, dlaczego w orszaku hr. Kikujiro Ishii liczniej występują wojskowi, niż dyplomaci. Zrozumiano w Japonii, że główna rzecz jest teraz wojnę wygrać. Jeśli jednak część koniecznego połączenia kolejowego można wybudować wedle obliczeń optymistów w ciągu trzech miesięcy — **kiedyż wedle obliczeń trzeźwych rzeczoznawców można będzie używać całej linii kolejowej?**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 5 września.

Cesarz Karol na froncie.

Csik Szereda. Cesarz Karol 3 bm. wieczór udał się na front arcyks. Józefa.

Rozporządzenie opałowe.

Wiedeń. Jutrzejszy dziennik ustaw państwa zawiera zapowiedziane już rozporządzenie co do konsumcyi węgla, koksu i brykietów oraz co do zarządzeń oszczędnościowych przy konsumcyi gazu, elektryczności i innego paliwa.

Śluby cywilne w Rosyi.

Bern. Rosyjski współpracownik »Bundu« donosi z Petersburga: Reskrypt rządu tymczasowego uznaje ustawowo ślub cywilny w Rosyi.

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI. Wydawca: RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Nakładem drukarni L. K. Górski.